

Ostatnie numery najlepszego pisma — Brytyjczyków nie  
chcieliś na miejscu — rzedaliś się uzależniając od L.S.R.R.

# Wiadomości Polskie

POLITYCZNE I LITERACKIE • TYGODNIK • THE POLISH NEWS

Redakcja: 229/231, HIGH HOLBORN, LONDON, W.C.1 (tel.: CHANCERY 6128). Administracja: 9, NEW OXFORD STREET, LONDON, W.C.1 (tel.: HOLBORN 0868). Prenumerata: kwartalnie w Anglii 15s., w innych krajach \$3.75. Prosimy o przekazywanie należności za prenumeratę czekiem lub „Postal Order“ na zlecenie: M. I. KOLIN (Publishers), LTD.

Ogłoszenia przyjmują Advertising Offices, THE CARLTON BERRY CO., 437, Grand Buildings, Trafalgar Square, W.C.2 (tel.: ABBey 5108)

## ZOFJA ILIŃSKA

### DOM O BIAŁYCH MURACH

*Droga jak wieczność długa, od księżycy biała,  
gwiazdy błyszczą kora, jak brzozy w alei,  
jak drogowskazy w chmurach.  
Porzucę senną muszkę nieczulego ciała,  
hen precz za Niemen pójdę, szukać wśród zawiści  
domu o białych murach.*

*Opre głowę o modrzew. (Może go nie ścięto ?).  
Posłucham, jak w gąsienicach jęczy wiatr styczniowy,  
do twarzy śnieg przylula.  
Czy to miło ? Już nawet dobrze nie pamiętam.  
Potem pójdę liść szukać w alei lipowej  
i tam gdzie stoją ulę.*

*Śniłam że potopiłiś kiedyś nasze ule,  
śniłam że potopiłiś wszystkie pszczoły. Boże !  
Jaki to sen był podły !  
A to peunie dlatego, że nasza Urszula  
Śpiewała często : „Wszystkie rybki śpią w jeziorze...“,  
śpiewała w cieniu jody.*

*Tutaj Olga wolała : „Kuuuuurczki ! kureczki !“,  
sytyć ziarna pszeniczne i gryczane kaszki,  
tu jeszcze pachnie siano.  
Tu Alosza rozsyłał kiedyś worek szezki,  
tu się z Gienką całował — jak najczulsze płaszki —  
gdy na dożynkach grano.*

*Tu kiedyś Wanka — piękny był ten Wanka młody —  
szukał żony, co krowy dobrze doła,  
Jak on tańczył koczka !  
Nie chciał od niej młodości i nie chciał urody,  
aż znalazła się stara baba, Wanca mila,  
jedza w drewnianych chodakach.*

*Zmarznęte ściany domu pogłaszczę palcami,  
i zajrzę w puste okna. Chwileczkę posłucham,  
Trochę straszno, niestety.  
Po białorusku szeptać ktoś między wierzbami,  
coś szczypli. Przecie dawniej chodziły tu duchy.  
Nawet trochę się boję.*

*„Ostrzegli mnie — nie wiem na jawie czy we śnie :  
Uważaj, bo duch Lorda Curzona tam straszy,  
odejdz przed pianiem kura“!  
Ale wiem, że duch taki przecie nigdy nie śmie  
zamieszkać w szczęśliwych, lecz obcych poddaszy  
domu o białych murach.*

ZOFJA ILIŃSKA

## JAN ROSTWOROWSKI

### POWROTY

*Równieśniku młodości, współniku podróży,  
której cenny gościnnie w lata się przedzielił,  
Do ciebie dzisiaj mówię. Ty jeden mnie pojmiesz  
Sześciem, jakie przedzierznięcie wrażeń na wojnę.  
Ty jeden czujesz we krwi tę przemożną porę,  
która, w mundur okuta, gwiszona przez oczę,  
Mimo to wie jak wulkan i lawa serdeczna  
Stęga śmiało po szczęście, bluznierzo po wieczność.  
Młodość, jakie uprzejmie otwiera gospode,  
Z pierwszym walcem poznaniem, z najwcześniejszym wschodem,  
I nie była, skąd przeybiś. Toś przecie uwierzył,  
Ze droga idą ludzie przyjacieli i szczerzy,  
Jeżeli coś po nich pozostanie w stem,  
To chyba blask jasmu i napój zieleni.  
I tu jest tajemnica, treść zawarta w słowie  
Starca, gdy marzy młodość, że „była jak zdrowie“,  
Niepowrotna, bo barki ku ziemi się chyła,  
Jedyna chwila pełna w życiu, co jest chwilą.  
Równieśniku młodości, jeżeli los zdarzy  
Wrócić do własnych kątów, uchochanych twarzy,  
A gwiazdy swym obrotem ziemniennym zamazają,  
Ze czas jasmu minął, gdy czas żnito się zaczął,  
Wspomnisz kraj niły obcy, zegnany w pospiechu,  
Ziemie pierwszych upojen i pierwszego grzechu,  
Czy marować przeminięciem ? Czy nie westchniesz skrycie :  
„Wracajmy... Coś zostało“ — a to właśnie życie.*

JAN ROSTWOROWSKI

## ALEKSANDER JANTA

### INWOKACJA

*Wojno mieduzka i wielka, wróć nas do słów miłosnych,  
do utraconej urody życia i ubochania,  
naucz rozmowiec i cenić szczęśliwość rzeczy prostych  
na ile kruchego trwania.  
Iżemy byli jak próg twój — obrotny tragicznym gestem,  
oszczędź nam w przyszłej oddali meżenstwa dartych na części  
i poszarpanych przemocą, co trwają tylko protestem  
piersi i pięści.  
Odkwip grzechy słabości. Zbaw nas od zguby i żalu,  
uratuj młodość niewinną przyszłych pokoleń ; prowadź I —  
pozwól nam, żywym, co pójdą powrotna do kraju jała,  
nie miszycy już, lecz budować.  
Daj nam przytulic gorąco tę ziemię wieczną i wierną  
i ucałować najmlodszych i świat ocalić od winy,  
by się odnowa nie palił burzą jastrzębio-pancerną  
kroci i benzyny.*

ALEKSANDER JANTA

## KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

### SONET WOJENNY

*Oto giną katedry, wieże i pomniki,  
Snuż gotyk i renesans, na których się złocą  
Smugi wieków, jak linie piaszkowca i miki,  
I gdzie zbiegła się wiara, by żyć było poco.  
Zapalone bombami, gdy kruszą się noce,  
Gdy w gruz je wali czołwiek, Homo sapiens dziki,  
Skąd przyzywać ratunku, jak spieszyc z pomocą,  
Muzy wolać umilkłe czy przekląć Niki ?  
Umiera nasza stawa. W tym zgubionym świecie,  
Gdzie nawet kamień kona stród ognia i dymów,  
Ocal nas, wieczne słowo, zaufaj poecie.  
Nad ruinami szeplem zakleść swe wymów  
A świat przetrwa noc straszna, świat w jednym sonecie,  
Sława ceteraństwi wierszy i czterech twych rymów.*

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

## MIECZYSLAW PRUSZYŃSKI

### WŁADZA WYKONAWCZA A NACZELNY WÓDZ W POLSCE NIEPODLEGŁEJ I POROZBIOROWEJ

Do galerii polskich naczelników wodzów — Kościuszki, Poniatowskiego, Chłopińskiego, Radziwiła, Skrzyneckiego, Dembińskiego, Małachowskiego, Rybińskiego, Pilsudskiego, Śmigłego-Rydza, Sikorskiego — przybył nowy: Sosnkowski. Objął urząd w tragicznych okolicznościach. Tragizm zresztą wyraża się nierozłącznie związanym z postaciami naczelników wodzów ostatniego 150-lecia. Jeden ciężko ranny dostaje się do niewoli rosyjskiej, drugi ginie w nurtach Elstery, inni chronią się zagranicę, siedmiu okazuje się złymi, fatalnymi, niedolnymi do dowodzenia, wreszcie gen. Sikorski, człowiek dziś niezastąpiony, znajduje śmierć w zatoce gibraltarskiej.

Tragedja nie tylko osobista łączy się w historii naszej z postaciami naczelników wodzów. Łączy się z nimi również tragedia władzy, tragedia państwa. Z wielu urzędów, jakie zna ustrój państwa polskiego, urząd naczelnego wodza jest otoczony największą aureolą mitu i wywołuje jednocześnie najbardziej zaciekłe dyskusje. Czy stanowiska premiera i naczelnego wodza powinny łączyć się w jednej osobie? Czy, przeciwnie, należy je rozdzielić, tworząc w ten sposób dwie niezależne od siebie władze naczelne: cywilną i wojskową?

Piszący te uwagi nie postawił sobie za zadanie rozważania tych spraw w przekroju dnia dzisiejszego, lub, jeszcze mniej, w tem barwnym, może miłym, ale bardzo przelotnym naświetleniu, jakim jest każde ujmowanie sprawy pod kątem widzenia personalnym. Zagadnienie naczelnego wodza, jego urzędu, jego roli, jego znaczenia, zalet i wad, potraktowałem w tym artykule tylko z podwójnego punktu widzenia:

a) ukazując jak w toku tysiąclecia naszej historii, urząd ten powstawał, działał, zlewał się z innymi, czy wyodrębnił; b) ukazując jak wygląda instytucja naczelnego wodza w innych współczesnych nam państwach. Czytelnik proszę o wyrozumiałość jeśli pewne okresy omawiam krócej, inne dłużej, jeśli bardziej mnie interesuje zagadnienie naczelnego wodza w ustroju Wielkiej Brytanji, niż dajmy na to, Guatemali czy Kuby. Tak samo instytucja naczelnego wodza dotychczas wiele bardziej materiału do rozważań gdy chodzi o jedenaście miesięcy kampanji 1830—1831 r., a znacznie mniej gdy chodzi o pierwszych kilka wieków istnienia państwa polskiego.

#### KU WŁADZY HETMAŃSKIEJ

Polska piastowska, Polska Miejska I, Chrobrego, Mieszka II, Bolesława Śmiałego i innych Piastowiczów, nie znała osobnego urzędu naczelnego wodza. Prawdziwym naczelnym wodzem był sam król czy też książę, głowa państwa. Wobec znaczenia, jakie miało wojsko w tym okresie, dużą rolę odgrywał dygnitarzy tacy, jak wojewoda, w pewnym stopniu naczelnik, — a także inni. Ale prawdziwym naczelnym wodzem jest sam władca. Władza nie jest rozdzielona. Dzieje Polski w tym okresie wykazują oprócz pewnych prób usamodzielnienia się wojewodów (Sieciech czy Masław), władca stara się jednak temu zapobiec, rozumiejąc że dla państwa nie byłoby nie zgubienieżego nad to by władza nad wojskiem dostała się w ręce samodzielną.

udaremniomą niebawem przez Rosję, możnowładów i ciemny motloch szlacheyki t.zw. reforma Czartoryskich, zabrano się i do hetmańskiego mitu. Władzę nad wojskiem oddano w myśl tej reformy t.zw. komisjom wojska, osobnym dla Korony i Litwy, złożonym z wybranych przez sejm senatorów i posłów w ogólnej liczbie 16: hetman z samodzielną spadł odtąd do skromnej roli prezesa komisji, której postanowienia zapadały większością głosów. Był to poważny cios zadany hetmanom, toteż dążyli oni wszelkimi starań aby owa zdrową reformę przy pomocy Rosji obalić. Jak wiadomo, udało im się to. Ale nawet wtedy, zupełny powrót do dawnego stanu rzeczy był już niemożliwy. Utworzona w r. 1775 Rada Nieustająca, złożona z króla, najwyższych dostojników (kanclerze, podkanclerzowie, podskarbiowie, marszałkowie), delegacji senatorów i posłów, była nareszcie swego rodzaju kolegiatnym rządem. Jeden z jej departamentów jest wojskowy. Oto co mówi o tem historyk: „Wpływ hetmanów został wśród zaścianej walki między królem a Branicimkami; stają się oni figurantami, drogo opłaconymi a dążącymi się na rząd i ojczyznę“. Zmianie władzy hetmańskiej dale niebawem rezultaty. Działalność departamentu w latach 1776—1788 stwarza zgrab pod budowę wojska narodowego. Sejm czteroletni na miejsce departamentu ustanawia Komisję Wojskową Obojga Narodów. Komisja nie potrafiła jednak urzeczywistnić całkowicie postulatów sejmów czteroletnich, t.j. wystawić statystycznej armji.

Konstytucja 3 maja nie była reformą tak monarchiczną, jak reforma Czartoryskich, ale zmieniła, w konstytucyjny sposób, władzę wykonawczą, sięgając po wzory zachodnie i po myśli reformatorów. Toteż, rzecz jasna, i ona nie mogła tolerować czy przywrócić powrót hetmańskiej wszechwładzy w armji, oraz niezależności armji od rządu. Podobnie jak ustawodawcy amerykańskiego kongresu czy francuskiego stanów generalnych, postawie sejmów czteroletnich lubili opatrywać swe ustawy w wykładnie hasła i zasad. Oto jak w konstytucji 3 maja ustalili stosunek władzy cywilnej do wojska: „Wojsko nie innego nie jest, tylko wyjęcią siłą obronna i porządną z ogólnej siły narodu. Powinno pozostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej stosownie do opisów prawa“. Konstytucja 3 maja znosi instytucję stałego naczelnego wodza, wojsko poddaje rządowi. Podczas kampanji 1792 r. naczelnym wodzem zostaje król, głównodowodzącym frontów są na potudniu książę Józef, późnoy książę Wirtemberski.

W marcu 1794 r. „akt powstania obywateli i mieszkańców województwa Krakowskiego“ uznaje Tadeusza Kościuszkę „najwyższym i jedynym naczelnikiem i rzędcą całego zbrojnego powstania“. Lud warszawski wieśna na latach ostatnich hetmanów — Kossakowskiego i Ożarówskiego — kładąc ostateczny kres instytucji, która tyle klęsk w swym ręku miała, Kościusko skupia w swem ręku całą władzę cywilną i wojskową — nie może tylko zmieniać aktów stanowiących konstytucję. Władza jego trwać miała niemal nieograniczenie, gdyż do chwili, „gdy całość granie zabezpieczona zostanie“, a taka sytuacja rzadko w historii polskiej się zdarza.

Jeden epizod uderzył mnie w historii bitwy maciejowickiej (opisanej w monografii Kukiela). A mianowicie gdy Kościusko do Warszawy wyruszył w Lubelskie, do wojska, by je poprowadzić na spotkanie Fersena. Kościusko wraz z sekretarzem Niemiecizem przesterżono około 100 km przebywając konno, starając się wyminąć patrolne koczki. Tego rodzaju powrót głowy państwa, szefa rządu i naczelnego wodza w jednej osobie wydaje się nawet jak na owe czasy zbyt ryzykowną improwizacją. „Położenie ogólne w połowie września 1794 r. było bardzo pomyślne dla insurekcji naszej. Zarówno naczelne dowództwo pruskie jak rosyjskie uważało działania zaczepne przeciw niej na ten rok za zakończone; oba powzięły już decyzje zajęcia kwatery zimowych i obrony ich aż do wiosny... Maciejowice i dopiero Maciejowice rozstrzygnęły o losach powstania Kościuski“. Przy planowaniu decydującej bitwy maciejowickiej Kościusko popiełnia dwie istotne pomyłki: 1) nie wyotyga z Warszawy wszystkich sił, które mógł rozporządzać; 2) nie oblicza czasu marszu Ponińskiego. W wyniku czego w miejscu i czasie decydującej bitwy ma mniejsze od rosyjskich siły i bitwę przegrywa. „Straszliwa przegrana była więc niewątpliwie wynikiem pewnych błędów i omylek wodza; błędy podwładnych, jeśli przyczynili się do przegranej, miały znaczenie drugorzędne“.

Nasuwa się pytanie: czy przebywanie w stolicy, zdala od wojska, terenu okupacji, zajmowanie się tam jako głowa państwa i szef rządu zagadnieniami politycznymi — nie odcigało uwagi Kościuski od spraw taktyki wojennej? Kościusko pomylił się w skalkulowaniu czasu 40-kilometrowego marszu oddziału Ponińskiego o trzy godziny. Gdyby naczelnik wódz nie rozpraszał swej uwagi zagadnieniami politycznymi, gdyby był tylko generałem, zajmował się tylko dowodzeniem, miałby większą wprawę w organizowaniu przemarszów na szezeblu brygad i miałby większe szanse nieopóźnienia tej technicznej a tak decydującej pomyłki.

Następnie i prawowity monarcha Fryderyk August rezygnuje z dalszej walki u boku Napoleona. Jak przedtem naczelnik wódz rozporządzał wojskiem wbrew woli swego rządu, tak teraz wypowiada posłuszeństwo swemu monarche i pozostaje wiernym podkomendnym cesarza Francuzów. Napoleon nagradza Poniatowskiego za wierność tytułem marszałka Francji.

Naczelnik wódz w Królestwie Kongresowym W maju 1815 r. car powołał polsko-rosyjski rząd tymczasowy Królestwa na czele z Rosjaninem Łanskim jako premierem a ks. Czartoryskim jako wicepremierem, a z Wawrzełcin, Lubeckim i Nowosiłowem jako członkami. Sprawy wojskowe zostały wyjęte spod kompetencji rządu i powierzone wielkiemu księciu Konstantemu. W listopadzie 1815 r. car ogłasza konstytucję Królestwa. Na jej zasadzie cała władza wykonawcza (z wyjątkiem polityki zagranicznej) zostaje oddana namiestnikowi, który ma ją wykonywać wraz z radą administracyjną, mającą głos doradczy. Jest to zatem rząd o typie kanclerskim. Organem namiestnika i rady są „komisje rządowe“, odpowiadające dzisiejszym ministerstwom. Ma więc istnieć m.in. komisja, a więc ministerstwo wojny. W sejmie mają istnieć oddzielne komisje parlamentarne. Car sprzeciwił się jednak powołaniu do życia sejmowej komisji spraw wojskowych. Car mianował Konstantego naczelnym wodzem armji polskiej (oraz wojsk rosyjskich w Królestwie). Konstanty w brutalny sposób wyodrębnił wojsko spod wpływu rządu. Nie dopuścił do należytego zorganizowania ministerstwa wojny, zmusił gen. Wielhorskiego do ustąpienia ze stanowiska ministra wojny, poczem kierownikiem tego ministerstwa mianował bezwzględnie uległego służbie gen. Hankaego, który do dnia wybuchu powstania będzie pełnił teoretyczną funkcję ministra wojny. O działaniach ministerstwa wojny decydował bowiem odtąd niepodzielnie sam naczelnik wódz, który skupił w swych rękach całość władzy nad wojskiem, unicestwiał działalność ministerstwa wojny, sztabu głównego i kwatery generalnego, co odbiło się ujemnie na przygotowaniu w 1831 r. „Prześlany obywateliwość prawo i normy, zapanowały kapryś i wola naczelnego wodza“. Skolei naczelnik wódz poddaje sobie cały rząd. Ks. Czartoryskiemu uniemożliwia prace w rządzie, „Zajęzka uczynił swem bezduśnym narzędnikiem, odebrał rządowi poczucie samodzielności i godności własnej. Wzrost powstania powstania, że konstytucja jest ničem a wola naczelnego wodza wszystkim“ (Kukiel). Szef rządu Zajęzek na posiedzeniu gabinetu będzie wolał: „Co mi o tej konstytucji wspominać; kiedy mi wielki książę kaze, wywrócę ją do góry nogami. Co to jest ta konstytucja, czem jest ten kraj? Niczem. Cóż ten kraj uczynił dla mnie?.. Nie konstytucji ale cesarza Aleksandra słuchać będę, i co mi brat jego rozkaze, oznić będę“. Przemawiał tak nie maż stanu ale żołdak, dawniej Napoleona, teraz cara wierny sluga.

Epoka pokojowa Królestwa Kongresowego pozostaje zatem pod znakiem nie tylko pozbawienia rządu wpływu na sprawy wojskowe, ale doprowadzą do uzależnienia rządu od osoby naczelnego wodza).

Mieczysław Pruszyński. W jednym z najbliższych numerów „Wiadomości Polskich“: „Sześciu naczelników wodzów w powstaniu listopadowym“. Kazimiera Iłakowiczówna. W dolinie upokorzenia, ciennej, bukowej dolinie, nie miała oprócz cienia. Włoką się zmęczone nogi w obuwii grubym i szpelem, i suknie cięża ubogie i gesty — mniej salachetne, i gorzej od sukien i cienia — cięży wspomnienie. ... Jak było u matki, królowej: jakie słoły, jakie nakrycia... W ciennej dolinie bukowej, w krzewem i ciastem borycie przebywa strumień powolny. Pierze tam, kto niewolny, pierze i łaźni i piaskiem i skrzucha i popiołem... O matko, pełna łaski, jak było u ciebie za stołem: jakie blaski! Jakie czyste zwierciadła! ... Gdybyś dziś wdziała, matko, drugi razbyś z żalu umarta. Jedno tylko — i to nie mija — gdzie najczystsza dolina szczyła, przechodzi czasem promień, czasem się cieni zakobycze, i, widomie, między pniami przechodzi Świty Franciszek ze swojimi płaszkami. Nie w sukni drogiej, ale ubogi, nie w wstachu chwały, lecz od kurzu szerniwały, nie w obuwii dziurawem i mokrem od rosy, lecz cakiem boso. Kleka na tej niemilostniejszej ziemi, tej samej co ja, aż mi serce bije! — i z potoku upokorzenia węża wodę pije. Płaszki mu holorowo ćwierkają i radośnie, a on razem z płaszkami głową w niebo rośnie. KAZIMIERA IŁAKOWICZÓWNA.







Sir Maurice Amos (P.6)

Wymiar sprawiedliwości w Wielkiej Brytanji

John Price (P.7)

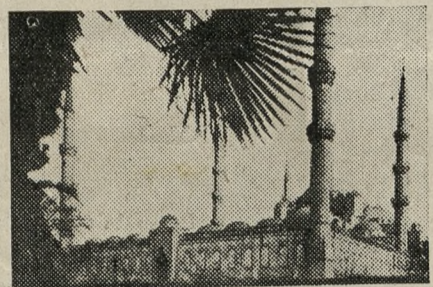
Brytyjskie związki zawodowe

Oto dwa nowe tytuły prac, które ukazały się nakładem MIEDZYNARODOWEGO WYDAWNICTWA „GUILD”

Z ilustracjami. Cena 1s.

Wydawca: THE BRITISH PUBLISHERS GUILD

Do nabycia we wszystkich księgarniach



ISTANBUL RESTAURANT

12, FRITH STREET, SOHO, W.1 TELEPHONE GERRARD 6115

DOLEGLIWOŚCI SERCOWE

Spróbuj sławnego środka, który przynosi wszystkim ulgę

Nie niepokój się tem, że cierpisz na palpitacje lub bóle w okolicy serca. Może to pochodzić z niestrawności lub z wyczerpania nerwowego. Shadforth Tonic No. 632 (zwany jako „Blue Lion Fox Nuts”) wzmacnia serce i dobrze działa na żołądek i nerki. Nie wzmąwia choroby, wypoczyń, zajął ten środek, a w parę dni będziesz się znowu czuł dobrze. Zadał Shadforth Prescription No. 632-Środek ten zapobiega palpitacjom, słabości, drżeniu, ziemi samopoczuciu i uczuciu ogólnego osłabienia. Cena 1/1s 2/10 i 5/01. Do nabycia w najbliższej aptece.

SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE, LTD. Dept. (VP 594), 63, Grove Road, Bow, London, E.3

CHIŃSKA RESTAURACJA

Chop Stick

30, Frith Street, SOHO, London, W.1 tel. GERRARD 7559

otwarta w godz. 12-10 wiecz., także w niedziele

CENY PRZYSTĘPNE

ZAPRASZAMY ŻOŁNIERZY POLSKICH

do odwiedzenia naszego sklepu

Wyroby skórzone i płócienne. Ostrzy - Pasy wojskowe - Noże - Trzcinki - Lornetki

COGSWELL & HARRISON, rusznikarze

168, PICCADILLY, LONDON, W.1.

聚英酒樓

CHOY'S

CHIŃSKA RESTAURACJA

26-28, Dean St., SOHO, London, W.1 tel. GERRARD 6086

otwarta codziennie od 12-10 wiecz. w soboty i w niedziele od 12-10.30 wiecz.

MASZYNY DO PISANIA

biurowe i walizkowe z polskim alfabetem

Naprawiamy tanio, szybko i dobrze

AJAX TYPEWRITER CO. 12, Hampstead Road, N.W.1. Tel.: EUSLON 2774

RESTAURANT de L'ELYSEE

13, PERCY STREET, LONDON, W.1 tel. MUSEUM 4804

Potrawy kontynentalne i greckie

Otwarta do godz. 11 wiecz., także w niedziele

THE HANDBAG REPAIR SHOP

124, Baker Street, London, W.1

NAPRAWA TOREBEK DAMSKICH

Nowe podszewki - naprawianie zamków i zapiętek

Niema dla nas nic zbyt małego lub zbyt wielkiego

KAŻDY POLAK

który pragnąłby otrzymać NOWY TESTAMENT lub EWANGELJĘ św. JANA w języku polskim

zechce jąskawie zwrócić się do

p. S. K. HINE

110, Christchurch Road, London, S.W.2

W poprzednim numerze (204) „Wiadomości Polskich”: Stefania Zahorska: Psychoanaliza faszystów. — Princesse Cantacuzène: L'étreinte des forts. — Aleksander Janta: W niewoli niemieckiej. Uczę mnie mówić po polsku. — Stanisław Stronkowski: Nietypowe granice Niemiec? — Adam Pragier: Federacja środkowo-wschodnia. Sprawy polityczne. — Zygmunt Nowakowski: O drugie „nie!”. — Marjan Hemar: Opowiadania lotnicze Porucznika Herberta. — Review of Reviews. — Miscellanea. — Korespondencja.

MISCELLANEA

PRZECIW PRZEMOCY

„Spectator” z dn. 28 stycznia zamieszcza list pisał do Izby Gmin D. L. Savory (uniwersytet w Belfast), który w związku z kryzysem polsko-sowieckim stwierdza, że „żadnemu narodowi sprzymierzonemu nie można dyktować czy narzucać linii granicznej; można to zrobić tylko w stosunku do nieprzyjaciela. Sprzymierzoni muszą się zebrać i swobodnie przedyskutować rozmaite projekty porozumienia. Z tych dyskusyj sprzymierzonych należy stanowczo wykluczyć wszelkie próby stosowania przemocy”.

oddal usługę sprawie wszystkich małych narodów”.

„SCHADENFREUDE” GOEBBELSA

„Manchester Guardian” z dn. 28 stycznia cytuje następujące oświadczenie Goebbelsa z „Reich”u: „Gdyby można było cofnąć historię do sierpnia 1939 r., Polacy, opierając się na swych obecnym doświadczeniach, sformułowałyby prawdopodobnie uroczysty pochód i przynieśli nam na złotą tacy klucze Gdańska. Pisma londyńskie podkreślają dzisiaj, że bezpieczeństwo małych narodów

nasz rosyjski sprzymierzeniec, nie mówiąc już o pewnych innych sojusznikach, w praktyce nie uznaje wolności prasy. Sami Rosjanie pokazali, iż wcale ich to nie kępuje i podpisali deklarację w sprawie Włoch oraz ogłosili szereg oświadczeń. Musi to znaczyć, że po skonsolidowaniu wyników rewolucji i widząc że będą bezpieczni przed wrogami zewnętrznymi, Rosjanie nie będą obawiali się już wprowadzenia tych swobód, których w przeszłości nie zaznawali ani pod rządami carskimi ani też pod dyktando bolszewicka”. Rządowi carskim w świetle tego co się obecnie dzieje w rozmaitych państwach totalnych, stanowczo należy się rehabilitacja. W Rosji po r. 1905 panowała wolność prasy, o jakiej bolszewikom się nigdy nie śniło.

KTO OBEJME WŁADZĘ W NIEMCZECH

Wielką sensacją wzbudziła w Ameryce książka p.t. „Mr. Blank” pióra hrabiny Waldeck. Robert Waitman zamieszcza o niej obszerną korespondencję w „News Chronicle” z dn. 24 stycznia. Okazuje się, że p. Waldeck, córka żydowskiego bankiera z Niemiec, była trzykrotnie zamężna (jej drugim mężem był znany wydawca Ullstein); obecnie jest obywatelką amerykańską. Książka jej wzbudziła sensację, ponieważ autorka, zastanawiając się nad tem, kto obejmie władzę w Niemczech po upadku Hitlera, dopuszcza bez sprzeciwu szereg niemiłych możliwości. Uważa ona, że wnuk Wilhelma II, książę Ludwik Ferdynand, „byłby dobrym konstytucyjnym cesarzem”, że „niemiecki generał w rodzaju Rommla mógłby wprowadzić konserwatywny ład, który stałby się gwarancją trwałego pokoju”, że Göring albo Hess mogą przejąć Hitlera, a Schacht utrzymać się na powierzchni.

Książka p. Waldeck ukazała się ma w Anglii p.t. „Excellenz X”.

ŻYCIE W PARYŻU

Szwajcarskie pismo „Weltwoche” opisuje w numerze z dn. 30 listopada życie w okupowanym Paryżu i podkreśla, że pod wieloma względami nie uległo ono zmianie. Niemcy zachowują się nadal sztywno i poprawnie. Paryż jest wciąż jeszcze miastem, w którym da się żyć jeśli ma się pieniądze. W kilku uprzywilejowanych restauracjach można odżywiać się niemal równie dobrze jak przed wojną. Podają tam masło w nieograniczonej ilości, homary, kawior i rozmaite francuskie smakołyki. Obiad kosztuje około 1000 fr. Są mniejsze restauracje, w których również można doskonale zjeść za kilkaset franków, ale i to przekracza możliwości finansowe 95% ludności, jeśli zważyć że przeciętna rodzina drobniomieszczańska zarabia tylko 2 000 fr miesięcznie.

Na premierach w teatrach widać kobiety ubrane z przepychem, który przekracza wszystko co widziało się w czasach pokojowych. Autor artykułu uważa, że nie jest to jednak dowód beztroski klas posiadających, ale objaw podświadomej wiary w tradycje paryskie, „a nawet gest protestu przeciw okupacji”.

Niemniej przyznaje on, że kapitaliści francuscy bezwzględnie współpracują z Niemcami i że starają się za wszelką cenę robić interesy choćby kosztem własnego narodu. Wśród robotników panuje, narówni z nienawiścią do Niemców, ostra nienawiść do kapitalistów.

Autor artykułu podkreśla, że Francuzi pragną wyłączenia sprzymierzonych, nie wszyscy jednak ustosunkowują się przyjaźnie do sojuszników, a zwłaszcza do Wielkiej Brytanji. Mowa Smutsa wywołała wśród Francuzów ogromne rozczarowanie.

BRAK PAPIERU I VALÉRY

Paryski „Petit Journal” z dn. 18 stycznia donosi, że wskutek braku papieru we Francji władze zakazały wydania najnowszej książki Paula Valéry. „Journal” z tej samej daty twierdzi, że nakład pism codziennych uległ poważnemu ograniczeniu. Tylko jedna piąta czytelników ma możliwość kupowania gazet, wskutek czego kwitnie niemi handel na „czarnym rynku”, a przed kioskami gazeciarskimi stoją długie kolejki.

ZGON JEANA GIRAUDOUX

Jak Chateaubriand, jak Chateaubriand, jak z późniejszych Claudel, także i zmarły niedawno w wieku lat 62 autor „Tessy”, był dyplomatą i literatem. „France” z dn. 1 lutego, drukując pośmiertną wzmiankę o nim, zaznacza, że pozostał wierny rządowi Vichy. Jego działalność dyplomatyczna nie interesuje nas zupełnie, ustępując miejsca zainteresowaniu dla postaci wybitnego pisarza. Było to połączenie ogromnej inteligencji z równie wielką wyobraźnią, stop świetnie zaobserwowanej rzeczywistości i marzenia. Poezja, przeniknięta subtelną ironią, dała literaturze francuskiej oprócz utworów powieściowych, jak „Provinciales”, „Susanne et le Pacifique”, „Bella” czy „Combat avec l'ange”, także szereg komedii, w których szczególnie zabłysnął talent wyborowego aktora, Louis Jouvet. Ze sztuk Giraudoux, pełnych zawsze wnikliwej złośliwości, równie jak znakomitych pod względem psychologicznym, „Tessa”, grana na scenie Teatru Nowego w Warszawie, cieszyła się wielkim powodzeniem.

Wielkie wydawnictwo londyńskie Hutchinson rozpisali międzynarodowy konkurs literacki z nagrodami w łącznej wysokości 10 000 funtów. Co najmniej jedna nagroda w wysokości 2 000 funtów przyznana będzie za dzieło w języku obcym; decydować tu będzie sąd konkursowy, złożony z Marij Kucerowej, Roberta Neumanna, Denisa Saurat, Wilhelma Koilhaus oraz barona Louis Hatvany.

W Lizbonie odbyła się premiera niemieckiego super-filmu „Baron Münchhausen”, który upamiętnić ma dwudziestopięcioletnie istnienia wytwórni U.F.A. Film jest nieszczerze gólny, zarówno gdy chodzi o grę aktorów jak i o stronę techniczną. Pewien filmowiec portugalski miał się wyrazić: „Kierownicy filmu niemieckiego byli Żydami. Zdaje się, że wszyscy fachowcy Niemcy znajdują się teraz w obozach koncentracyjnych”.

Szostakowicz napisał nową symfonię; przed niedawnym czasem wykonano ją po raz pierwszy w Moskwie. Jest to siódma symfonia tego kompozytora i prawdopodobnie nosić będzie tytuł „Symfonii wojskowej”, gdyż dwie jej części utrzymane są w tempie marsza. Podobnie jak znana już na Zachodzie „Symfonia leningradzka”, dzieło to odzwierciedla zamaganie się Rosji z najazdem niemieckim.



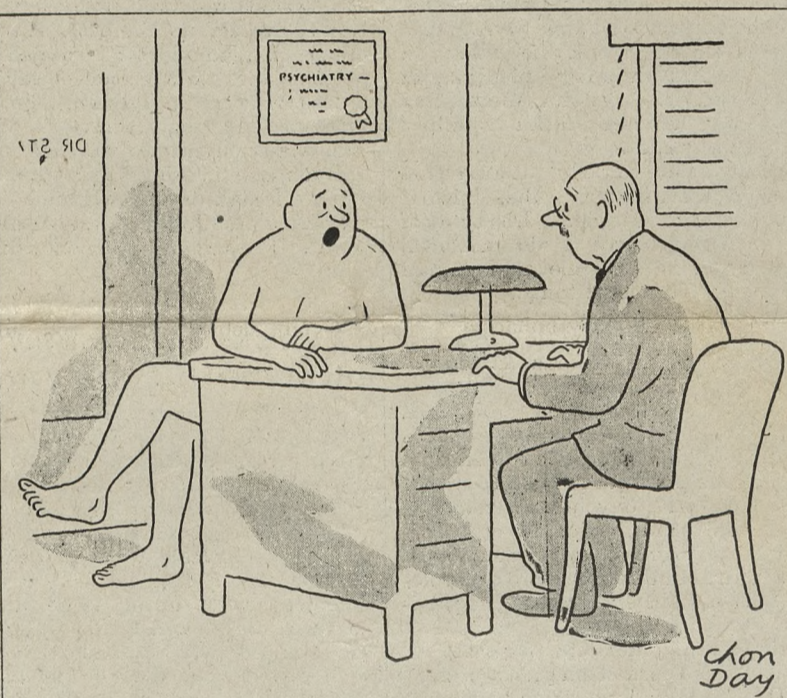
(„New Yorker”)

— Mówi pan: „Lew”? Mowy niema, żebym mógł zabrać się do roboty przed upływem dwóch tygodni.

Dalej czytamy, że jeśli Wielkiej Brytanji nie uda się doprowadzić do porozumienia w tej sprawie, odbije się to głośnie echem na całym świecie i „może nawet zaważyć na wynikach wojny”.

„Politycy, — pisze p. Savory, — którzy doradzają nam okrojenie słabego sojusznika na rzecz silnego, zrywają z zasadami służności i sprawiedliwości, opowiadają się za przemocą i w ten sposób oddają najgorszą usługę sprawie pokoju, gdyż występują przeciw interesom swego własnego kraju”.

zależy od ich dobrych stosunków z wielkimi i potężnymi sąsiadami. Gdyby Wielka Brytanja powiedziała to Polsce w r. 1939, cała wojna byłaby zbyteczna. Jesteśmy, zdaje się, świadkami próby, w której Rosja zamierza prawdopodobnie przekonać się, ile polickich i kopnickich trzeba wymierzyć, aby wywołać reakcję Wielkiej Brytanji. Waszyngton błogosławi tej próbie. Dyskusje na temat Polski są pewnego rodzaju zwiadami dziennikarskimi, przeprowadzanymi w chwili gdy Rosjanie są jeszcze na granicy



(„Colliers”)

— Ciągłe mi się śni, że pokazuję się publicznie nago.

Autor przypomina, że „Polska była naszym pierwszym sprzymierzeńcem; najbardziej uroczytymi przyrzeczeniami zobowiązaliśmy się do jej obrony; od września 1939 r. naród polski spełnia wszystkie swe obowiązki i walczy z odwagą oraz lojalnością, które budzą podziw świata”.

Rząd polski, dodaje p. Savory, zajął stanowisko w najwyższym stopniu pojednawcze, poczem zaznacza: „Jeśli poświęcimy Polskę, której tak wiele jesteśmy winni, Europa odwróci się od nas ze wstrętem”.

JEDYNY LEGALNY RZĄD POLSKI

„New English Weekly” z dn. 27 stycznia pisze: „Rosja powinna uznać faktyczny i prawowity rząd polski i nawiązać z nim rokowania”. Rząd ten jest „bliskim i godnym zaufania sprzymierzeńcem od chwili zorganizowania grupy narodów zjednoczonych i nawet jeszcze przedtem. Porzucenie go w obliczu sprzecznej z jego wola jednostronnej decyzji innego sprzymierzenia... obniżyłoby prestige Anglii i Ameryki u tych narodów, którym przyrzekały bezpieczeństwo i pokój”.

Tygodnik podkreśla, że „pozostałe narody zjednoczone, nawet gdyby chciały, nie mogłyby uznać nowego rządu polskiego, stworzonego np. przez Rosję podczas najazdu na Polskę”. Przypuszczenie, że rząd taki byłby uznany, jest czynizmem który z realizmem ma niewiele wspólnego.

SYMPATJE BRITYJSKIE DLA POLSKI

„Weekly Review” z dn. 27 stycznia zamieszcza list J. L. Tod-Mercera: dziekuje on pismu za konsekwentną obronę praw Polski i dodaje, że „sympatia ludności w Wielkiej Brytanji i Imperjum jest niewątpliwie po stronie bohaterów Polaków, którym po masakrach i prześladowaniach znowu grozi okrojenie ich ojczyzny”.

ZASŁUGA RZĄDU POLSKIEGO

Według opinii „Helsingin Sanomat” z dn. 28 stycznia rzeka się w oczy charakterystyczny zbieg okoliczności, polegający na tem że bezpośrednio po nieprzyjęciu przez Sowietów polskiego oświadczenia, rząd brytyjski ustosunkował się do zagadnienia polskiego w sposób, który usława wszystkie podejrzania, jakoby Anglia rozstała się z zasadami karty atlantyckiej. Jest rzeczą szczególnie godną uwagi, że minister Eden dn. 26 stycznia, powtórzył deklarację stwierdzającą, iż rząd brytyjski nie uznaje żadnych zmian terytorjalnych, począwszy od sierpnia 1939 r.

„Postawa rządu brytyjskiego wyjaśnia sytuację międzynarodową w związku z Polską oraz w jeszcze szerszym zakresie, ponieważ zobowiązania, wynikające z karty atlantyckiej, uznano bez zastrzeżeń. Walcząca śmiało o prawa Polski, rząd polski

Polski. Jeśli Rosjanie mieliby przerwać linie niemieckie i opanować Europę, którą mógłby im przeszkodzić w zrobieniu tego co uznają za właściwe?”.

ANEKSJA KTÓRA BYŁABY NIEDORZĘCZNOŚCIĄ

Znany pisarz socjalistyczny H. N. Brailsford ostrzega Polskę w „Reynolds News” z dn. 30 stycznia przed „aneksją Prus Wschodnich i innych prowincji niemieckich, które mają niemal zwartą ludność niemiecką. Jeśli Polacy popelniają to szaleństwo, będą musieli opierać się zawsze na armii czarnej. Polska stanie się protektorem Związku sowieckiego i jego satelity. Słusznie czy niesłusznie, Polacy tego właśnie pragną uniknąć”.

Brailsford podkreśla, że Polska ma prawo do switego odszkodowania za swoje cierpienia pod okupacją niemiecką, i twierdzi, że odszkodowanie to powinno mieć charakter gospodarczy: „Przez szereg lat Niemcy powinny dostarczać Polsce maszyny przemysłowe i rolniczych. My i Amerykanie powinniśmy także dostarczać swego kontyngentu”.

W dalszym ciągu artykułu czytamy: „Moskiewski Związek Patriotów Polskich wysuwa fantastyczne żądania: Prusy Wschodnie, Gdańsk, Pomorze aż po Odrę, Dolny i Górny Śląsk. Ludność tych obszarów wynosi blisko dziewięć milionów; projektuje się jej wypędzenie by jeszcze bardziej zwiększyć zniszczenie i zamieszanie w resztkach Rzeczy”.

OKROCIEŃSTWA JAPOŃSKIE

Ujawnienie okrucieństw japońskich wywołało olbrzymie wrażenie w Wielkiej Brytanji i niezliczone głosy potępienia.

Teraz, pisze „Daily Mail” z dn. 29 stycznia, wiemy przynajmniej co oznacza „buszido”, ów osławiony japoński kodeks honorowy. „Oznacza on morderstwo, zrzucenie dziecił zwierząt, bezduśzny system dzungli”.

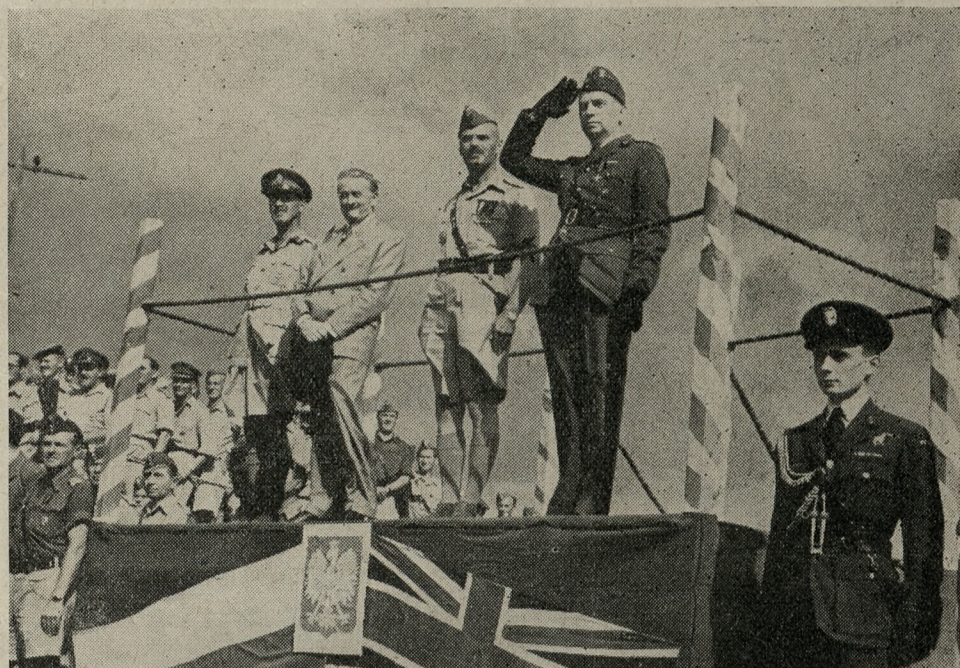
Po wojnie, podkreśla „Daily Mail”, dla Japończyków nie będzie miejsca w rodzinie cywilizowanych narodów. Trzeba ich będzie trzymać w odosobnieniu, jak trędowatych. „Daily Mail” ma zupełną słuszność. Ale sprawiedliwość nie może ograniczyć się tylko do Japończyków. Ostracyzm, wyłączenie ze społeczeństwa narodów cywilizowanych, powinien dotknąć wszystkich winnych zgnania się i zabijania bezbronnym, zarówno „Kulturträgerów”, wyrzynających ludność cywilną, jak morderców katyńskich.

WOLNOŚĆ AMERYKAŃSKA

Znany publicysta amerykański, Walter Lippmann, uważa wolność prasy za niezbędną warunek pokojowej współpracy międzynarodowej. Pisze on w „Sunday Times” z dn. 30 stycznia, że „podnosząc to zagadnienie nie powinniśmy się krepować faktem iż

GENERAL SOSNKOWSKI NA BLISKIM WSCHODZIE

14 LISTOPADA — 10 GRUDNIA 1943



Defilada: na trybunie brygadjer Way, minister Strasburger, gen. Anders, gen. Sosnkowski



Szkoła junacka w Nazarecie



Obrona przeciwlotnicza nad jeziorem Tyberjadzkim



Carrier w czasie ćwiczeń



Junacy-dobosze podczas defilady

PRZYJAŻŃ POLSKO-AMERYKAŃSKA



"FOR FREEDOM'S BATTLE ONCE BEGUN, BEQUEATHED BY BLEEDING SIRE TO SON, THOUGH RAFFLED OFF IS EVER WON."

"Time and Tide" z dn. 29 stycznia przypomina, w związku z amerykańską próbą pośrednictwa w sporze sowiecko-polskim, że "Polska dała historii wolności jednego z naczelnych i najbarziej romantycznych bohaterów" — Tadeusza Kościuszki. Tygodnik nazywa Kościuszkę "człowiekiem pełnym wdzięku i ludzkości, a zarazem dobrym oficerem". "Blask jego imienia świecił przez sześć pokoleń i świeci dzisiaj w dalszym ciągu". Rysunek Thomasa Derricka upamiętnia przyjaźń Kościuszki z Waszyngtonem.

HONOUR THE POLES \*)

TO A CARTOONIST

Honour the Poles. They fought the bully first. When some said die, they thought "Do you worst." They fought him well; they gave him blow for blow, While bigger men made treaties with the foe. They yielded only to the front attack When someone smugly stabbed them in the back. They fight him still; he cannot quench the flame: There is no Quisling with a Polish name. They fight beside us: and it seems too soon To kill a comrade with a low cartoon. A little "sensitive"? Are we surprised? Four times "partitioned", murdered, robbed, despised! "A hundred miles or so—why all the fuss?" Those hundred miles did not belong to us. We can, of course, be cooler, calmer men: We're not "partitioned" every now and then. No man has taken Oxford from us, yet: No man says "Give us Scotland—and forget." But, if he did, I fancy we should strike The same proud poses that you so dislike. Indeed, I wonder, so severely tried, Should we ally such patience with our pride? It may be hard to help these loyal souls; But let us not insult them. Honour the Poles.

A. P. HERBERT.

\*) Autor niniejszego wiersza, stanowiącego odpowiedź na niesmaczną karykaturę Lowa w „Evening Standard” (omówiliśmy ją w nr. 202 „Wiadomości Polskich”), a wyprodukowanego w „The Truth” z dn. 28 stycznia b.r., prawnik z wykształcenia, jest członkiem Izby Gmin (uniwersytet w Oxford). Nie należy do żadnej partji. Brał udział w pierwszej wojnie światowej, był ranny w czasie kampanji francuskiej. Ogłosił szereg książek. Wchodzi do redakcji „Punch”.

COSMO RESTAURANT

5-6, North Ways Parade, London, N.W.3

niedaleko Swiss Cottage (stacji kolei podziemnej) tel. PR1mrose 2627

Pierwszorzędna kuchnia domowa Potrawy angielskie, polskie i wiedeńskie Ciastka domowe Menu od 1/6 wwyż Miła atmosfera Otwarta od godz. 9 rano Gorące potrawy do godz. 11 wieczorem

W OBRONIE ZIEM WSCHODNICH

Dn. 28 stycznia w wielkiej sali przy Katedrze Westminsterskiej odbyło się imponujące zebranie manifestacyjne, zorganizowane przez Związki Ziem Północno-Wschodnich i Południowo-Wschodnich. Było ono wyrazem zbiorowej woli całego uchodźstwa polskiego, które w stosunku do żądań sowieckich wykazuje konsekwentną i jak najbardziej idącą nieustępliwość, stojąc na gruncie prawa i zasad moralnych. Charakterystyczną cechą zebrania stanowiła obecność przedstawicieli mniejszości narodowych, których przemówienia oklaskiwano owacyjnie. Obok dwóch biskupów katolickich, zasiadł na estradzie reprezentant kościoła autokefalicznego, biskup prawosławny grodzieński i nowogrodzki, ks. Sawa. Mowa jego, równie jak mowa p. Bukowca, lotnika a przedstawiciela Białorusinów, były żywym protestem przeciwko fałszowaniu woli ludności kresów wschodnich i podkreślały silnie łączność z kulturą i cywilizacją zachodnią za pośrednictwem Polski. W obu tych przemówieniach odzywały się świadome i mocne akcenty państwowe, którym także dał wyraz przedstawiciel Żydów, p. Warszawski.

Mowa jego, szczególnie piękna i głęboka, wygłoszona częściowo po polsku, częściowo po angielsku, zrobiła wielkie wrażenie, ponieważ jako człowiek przybyły niedawno z Kraju oraz jako mieszkaniec ghetta Warszawy, przedstawił obraz jednoci i zgody, jaka panuje tam, gdzie walka i cierpienie zespoliły wszystkich: Polaków i Żydów. Występując przeciwko uroszczeniu sowieckim, nazwał wschodnie granice Polski granicami demokracji i zaznaczył, że zarówno Polacy jak Żydzi walczyli w Polsce także o Anglię, o jej wolność i wielkość.

W toku przemówień odczytano również telegramy, nadesłane przez dwyzjony wileński i lwowski, przez żołnierzy-wilnian, oraz adres Ukrainców.

Gorący nastrój sali, wypchnięj po brzegi, obecność reprezentantów mniejszości, udział wojskowych, jedynomyślność i entuzjazm, towarzyszący uchwaleniu rezolucji, wszystko to wyrażało siłę zbiorową, z jakiej rząd polski wyciągnie odpowiednie wnioski i argumenty, zmierzające do obrony rządu zajętego stanowiska w kwestji naszych terytoriów wschodnich i praw suwerennych Rzeczypospolitej.

THUS SPAKE "THE TIMES"

O, quantum mutatus ab illo Hector!...

STALIN SHOWS HIS HAND From the moment at which the signature of the Soviet-German agreement liberated and encouraged HITLER to light the first flames of a world war in Europe, the question for most minds has not been whether STALIN would invade Poland but when. The answer has come, in the expected terms but perhaps with unexpected speed... Only those can be disappointed who cling to the ingenious belief that Russia was to be distinguished from her Nazi neighbour, despite the identity of their institutions and political idiom, by the principles and purposes behind her foreign policy. The Germans certainly knew better when they judged that the self-denying objects of a peace front would prove pallid and uninviting beside the offer of two Polish Provinces at no immediate cost. Germany was to do the murder and Russia was to share the estate. Some of the blackest chapters in European history record earlier experiments in this type of crime by the same partners. The ultimate consequences of it are also on record, though for the moment they may seem to be reversed.

The Soviet's announcement and defence—it may be called a defence—of the invasion employ all the clichés of the new diplomacy. For "seizure of territory" read "restoration of order" and the "protection of minorities." Invasion is not an act of war. It is not even unneutral. But no wars are declared nowadays, and no aggressor bombs a school or cuts a throat except in zealous testimony of his devotion to peace. Russia no doubt will have little fighting to do, since the truly heroic forces of Poland can hardly be expected to face East and West indefinitely to maintain themselves upon two fronts... HITLER himself in his conduct of the operations has left nothing undone to make the Polish cause and all that it now implies glow in the heart of every civilized man and woman... Now, having failed to reduce the Polish capital hitherto by force of arms, he appeals again to terrorism to induce its surrender. As an additional refinement the timing of the latest ultimatum is to be noted, and its synchronisation (characteristic on both sides) with STALIN's move at the rear of the hard-pressed Poles. Yet nothing can add much to the picture in its essence. To the Soviet belongs the base and despicable share of accessory before and after the crime and the contempt which even the thief has for a receiver who shares none of his original risks...

THE PRICE OF FREEDOM

Poland to-day lies under the heel of her two invaders, having first won immortal glory. Her Army, attacked without provocation by a Power deeply pledged to peaceful relation with her, compelled to defend three open frontiers at once against overwhelmingly superior numbers, harassed by every device of modern mechanical warfare without any comparable equipment to oppose them, and ceaselessly bombarded from above by fleets of aircraft fivefold superior to its own, has held the pass for civilisation with a valour no less heroic than that of LEONIDAS and the three hundred of Thermopylae. In spite of the desperate odds which it confronted, its resistance was not broken until, like the Spartans, it was struck down by treachery from the rear.

... There is no *Finitis Poloniae*... The Poles have too much experience of alien tyranny and the police-state to despair, though the Gestapo and the OGPU join hands over the prostrate body of their country, for they know that they have created a debt of honour for their rescue in lands where honour is still something more than an empty word.

Meanwhile a shocked world watches the consummation of the dishonour by which they have been betrayed. Since the negotiations of VON RIBBENTROP in Moscow were probably not of a kind that either side would willingly expose to the light of day, it may be long before we know the full meaning and motive of STALIN's stab in Poland's back. But it is less suggestive of a bold and masterful strategist than of an over-anxious conspirator, distrustful of his accomplice, but compelled by one false step to continue along a dubious path. The "protectors" of the White Russian and Ukrainian minorities in the eastern marches of Poland have carried out their lofty aim by means of a corrupt and secret bargain with the apostles of force. It rests to-day upon nothing but the honour that is said to prevail among thieves.

(September 19, 1939.)

THE NAZI-SOVIET COMPACT

The nocturnal bargainings and banquetings which have been occupying RIBBENTROP on the one side and STALIN and his adjutants on the other during these last three days in Moscow have reached their appointed climax in the issue of an agreement. Its terms contain a faint element of surprise in the degree of insolence and iniquity which they achieve, but no other. The plenipotentiaries met to consider "the dissolution of the Polish State," an event which seems to be complacently regarded as having happened of itself. They have arranged its consequences to suit themselves, chiefly by an agreed division of Polish territory, and have in this way created a firm foundation for a lasting peace in Eastern Europe." It is now their joint opinion "that the liquidation of the present war between Germany on the one hand and Great Britain on the other is in the interests of all nations." If Britain and France fail to accept this view—fail, that is, to approve, ratify, and guarantee the momentary profits of calculated crime—it will be proved that they "bear the responsibility for the continuation of the war." In that case, Bolshevism and Nazism will consult further on "necessary measures." In the meantime, Russia secures the elimination of Germany from the Eastern Baltic and undertakes to supply her new friend with raw materials, against a supply of industrial products to be received hereafter.

Such is the nature of the long-promised "peace offensive." It was never intended as more than a manoeuvre and, as a manoeuvre, it is not even ingenious. It vaguely suggests that its humanitarian authors may generously grant to the subject nationalities "a peaceful existence corresponding to their particular races." Perhaps the magnificent courage and unity of the Poles have protected them against the mockery of a "protected" or puppet State.

The Allied pledge to Poland stands irrefragable, fortified, if that be possible, by the valour and self-sacrifice of the Poles themselves... Freedom and independence for the Polish nation, within frontiers as unchallengeable as that which Germany violated on September 1 and with full and guaranteed access to the sea, constitute in their own right an article of any conceivable peace.

(September 30, 1939.)

POLISH SHORT STORIES

- JÓZEF WEYSSENHOFF
PIOTR CHOYNOWSKI
KORNEL MAKUSZYŃSKI
STEFAN ŻEROMSKI
FELIKS GWIŹDŹ
WACŁAW GRUBIŃSKI
MARJA KONOPNICKA
WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI
KAZIMIERZ TETMAJER
EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI
FERDYNDAND GOETEL
WŁADYSŁAW REYMONT

cena w opr. 10s. 6d.

Do nabycia: M. I. KOLIN (Publishers) Ltd., 9, New Oxford Street, LONDON, W.C. 1; 31a, Castle Street, EDINBURGH

KORESPONDENCJA

LOSY „WARSZAWY“

Do redaktora „Wiadomości Polskich“

W nr. 201 „Wiadomości Polskich“ przeczytałem artykuł płk. Geralda de Gaury „Polacy na 'Bliskim Wschodzie'". Mowa tam m.in. o statku „Warszawa“, którego kapitanem byłem od dn. 10 stycznia 1940 r. do dn. 26 grudnia 1941 r. t.j. do dnia, w którym „Warszawa“, dwukrotnie storpedowana, zatonała.

Czuje się w obowiązku sprostować błędne informacje, jakie dotarły do pulkownika. Dn. 26 grudnia 1941 r. w czasie wybuchu pierwszej torpedy, t.j. około godz. 2 pp., zginęło czterech ludzi z naszej załogi, a mianowicie smarownicy Jakób Rawicki i Józef Schaeffer, marynarz-Luzer Tytelman i dr. med. Stefan Galewski, pełniący obowiązki lekarza.

Kubryk załogowy został zniszczony doszczętnie. Marynarz Wojciech Przybylski (przed wojną student politechniki warszawskiej), który po wachcie spał na swej koi, obudził się gdy wpadał do wody przez wyrwę w dnie statku. Jednakże będąc doskonale pływałkiem i nie odniósłszy poważniejszych uszkodzeń cielesnych, zdołał się wyratować. Natomiast pozostali członkowie załogi, a między nimi lekarz okrętowy i pielęgniarka w jednej osobie, dr. Krystyna Munk, oraz niżej podpisany kapitan statku wyszli z tej opresji bez szwanku.

Wskutek wybuchu torpedy, która trafiła w tylną część statku, ster, śruba, działo i cała rufa zostały urwane. Do tylnych ładowni, do maszynowni i do kotłowni wdarła się woda. Statek nie tylko został unieruchomiony, ale począł tonąć.

W pół godziny po wybuchu zarządzili ewakuację pasażerów i części załogi na lodzie i tratwy ratunkowe oraz na okręty, które przyszyły nam na pomoc.

T. zw. przez nas „doktorzyca“ otrzymała ode mnie rozkaz opuszczenia tonącego statku wraz z częścią załogi. Ponieważ jednak na „Warszawie“ pozostało kilku lekko rannych a jeszcze nie opatrzonych marynarzy i ponieważ istniała możliwość, że będziemy atakowani w dalszym ciągu i mogą być nowe ofiary, dr. Munk poprosiła o pozostanie na tonącym statku; zgodziłem się na to.

W godzinę później korweta angielska na moją prośbę wzięła uszkodzoną „Warszawę“ na hol. Do Tobrauku było 28 mil, do najbliższego brzegu—około 13 mil. Sądziłem, że statek uda się doholować do jakiegoś mielizny i uratować przynajmniej cenny ładunek. Po zachodzie słońca około godz. 19 zameldowano mi, że statek tonie szybciej: poziom wody w przedziale maszynowym podniósł się już nie o 6, lecz o 10 cali na godzinę. Warunki holowania były nieomyślne: wiatr W.S.W. o sile 7-8 i duża fala; praktyczna szybkość statku w pożądanym kierunku wynosiła zero.

Począłem zastanawiać się nad możliwością ewakuacji pasażerów i części załogi (na „Warszawie“ pozostało nas 19 osób). Mechanicy, załoga maszynowa i „doktorzyca“ byli już właściwie zbiteczni na statku, pozbawionym możności manewrowania maszyną i sterem. Po wybuchu torpedy pozostali na „Warszawie“ na ohehnik.

Ponieważ księżyc był jeszcze dość wysoko, decyzję moją postanowiłem nieco odwieść—nie było obawy natęchmistejwiej ciemności. Decyzja co do ewakuacji nie była łatwa, gdyż z 9 lodzi ratunkowych pozostała nam tylko jedna. Nieprzyjacieli sam rozstrzygnął moje wahania. O godz. 19.30 „Warszawa“ została ugodzona drugą torpedą z okrętu podwodnego. Tym razem wybuch był potężny i nastąpił nieco wprzód od mostku nawigacyjnego—torpeda trafiła w tył drugiej ładowni. Był to koniec zaszczytnej służby „Warszawy“.

Dwóch członków załogi zostało ogłuszonych i kontuzjowanych podczas uszczelniania przecieków w międzypokładzie, jednakże odnaleźli ich inni i zdołali uratować. Jeden z marynarzy siłą wybuchu został wyrzucony za burtę, lecz i tego później odnaleziono.

W ciągu trzech czterech minut po wybuchu „Warszawa“ zniknęła pod wodą. W półtorę godzinę później wyratowała nas wszystkie bez wyjątku angielska korweta, nie

bacząc na oczywiste niebezpieczeństwo storpedowania przez znajdujący się zapewne nadal w pobliżu nieprzyjacielski okręt podwodny. Była to ta sama korweta, która poprzednio holowała nas przez kilka godzin, z narażeniem się na możliwość ataku spod wody.

Wkrótce po północy lądowaliśmy w Tobrauku, a w Nowy Rok późnym wieczorem w Aleksandrii.

W końcu kwietnia 1942 r. większość byłej załogi „Warszawy“ przybyła do Anglii i w niespełna miesiąc później bądź znów znalazła się na pokładach różnych statków polskich, bądź też wstąpiła do polskich sił zbrojnych. „Lady-doctor“ wkrótce potem udala się do Edynburga w celu kontynuowania studjów medycznych i odbycia praktyki szpitalnej; przerwanej w wrześniu 1939 r. Znają ją wszystkie pacjenci szpitala im. Ignacego Paderewskiego, którzy byli tam na kuracji w drugiej połowie 1942 r.

Po złożeniu kilku dodatkowych egzaminów i po otrzymaniu odpowiedniego dyplomu dr. Krystyna Munk odbyła praktykę u prof. Frazier'a i otrzymała jak najchlebniejszą świadectwa swej pracy. Od Nowego Roku przeszła do Simpson Hospital. Pomimo iż „lady-doctor“ specjalizuje się w położnictwie, nie wyzrekała się myśli powrotu na morze, gdzie jej odwaga, obojętność i poświęcenie mogły służyć za wzór starym i doświadczonym marynarzom.

Być może, iż osobistą przyjemność sprawi Panu Redaktorowi wiadomość, że dr. Krystyna Munk jest krakowianką i absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego.

TADEUSZ MEISSNER.

A LETTER FROM NEWFOUNDLAND

To the Editor of „The Polish News“

May I as a very interested subscriber to your excellent paper, „Wiadomości Polskie“, avail myself of this Christmas season to write and express my deep admiration for your work and writing? Through your wise and understanding articles Polish thought and ideals are interpreted in what I personally feel to be a very remarkable and wise way during these difficult and confusing times, and I am writing to express something of the gratitude that I am sure so many of your readers feel towards you personally for your guidance and leadership.

I feel that perhaps I owe a special debt to you, as your book „Przygląd Dobrej Nadziei“ has given me so much pleasure, for in no literature have I discovered a more sympathetic and sensitive study of child life than this charming and poetic book. Through its pages one like myself unacquainted with Poland can know some of the deepest experiences of Polish childhood.

Perhaps too much is written of the tragedy of Poland. Polish literature and music have a greatness that inspires and brings joy to people of all nationalities.

I hope that 1944 will bring to you and your countrymen peace and the realization of your hopes for a free Poland. And may I personally express the hope that when such peace comes you will find time to write more of charming little people like Bolek and Janek.

P.S. I learned to read Polish (hélas!) toujours à coups de dictionnaire through the happy accident of having adopted a Polish refugee, now a Pilot Officer with the Polish Squadron of the R.A.F.

FRED R. EMERSON (St. John's, Newfoundland.)

M. Dn. Uwagi Pana przesłaliśmy Zrzeszeniu Filmowców. J. S. List powinien być przesłany do „Robotnika Polskiego“. Stały Czytelnik. Za życzenia uprzejmie dziękujemy. J. P. w Edynburgu. Dziękujemy. Wilnianin. Dziękujemy. Lwowianin. List przesłaliśmy. M. M. R. Piszemy bez przerwy o tych sprawach. St. S. w Fort Augustus. List przesłaliśmy (47, Roland Gardens, S.W.7).

KSIĄŻKI NADESLANE

A Memorandum on Housing. Londyn, Communist Party, 1944; str. 39 i 1nl. Czesław Bednarczyk. Na postojach. Irak. Iran. Palestyna. Liban. „Tel-Aviv“, 1943; str. 47 i 1nl. Władysław Broniewski. Bagnet na broń. Poezje 1939-1943. Londyn, M. I. Kolin, 1943; str. 46 i 2nl. University of St. Andrews. The Libraries of Poland. By Maria Danilowicz, Master of Arts, University of Warsaw, Secretary of the Polish Library Association. St. Andrews, The University, 1943; str. 63 i 1nl. i tabl. 4. Adolf the Great by Marian Hemar. Translated from the Polish original. Londyn, The New Europe Publishing Co., 1943; str. 6nl. i 50. Thirteen Polish Psalms by Alexander Janta. Translated by Sophie Ilińska. Londyn, 1944; str. 2nl. i 28 i 2nl.

Aleksander Junosza-Gatecki. Nieboska tragedia. Londyn, 1944; str. 14 i 2nl. Eyzard Kiernowski. Zjazd w Nowogródku. Wiersze. Glasgow, „Dziennik Żołnierza“, 1944; str. 36. Polish Wings over Britain. For Your Freedom and Ours. By L. G. Marsh. Cover drawn by W. Machan. Londyn, MaxLowe, 1943; str. 51 i 1nl. i tabl. 4. Adam Pragier. H. G. Wells o świecie i o Polsce. Z przedmową Kamila Huysmansa. Londyn, M. I. Kolin, 1943; str. 120. Wacław Solski. Rękopis znaleziony pod dywanem. Opowiadanie. Okładka Marka Żuławskiego. Londyn, 1943; str. 31 i 1nl. Jan Szuldrzyński. Dziejowa idea państwa polskiego. Jerolim, Biblioteka Ojca Białego, 1943; str. 4nl. i 101 i 1nl. Karol Żbyszewski. Z Marszałkowskiej na Piccadilly. (Londyn, 1944); str. 72.

POD NOWYM ZARZĄDEM RESTAURACJA FRANCUSKA LACOUILLE 79 ST. MARTINS LANE, LONDON, W.C. Tel.: TEMple Bar 8768 W niedziele zamknięta

A LETTER TO "THE DAILY WORKER"

Sir, In the issue of the "Daily Worker" for the 27th January there are some remarks about "Wiadomości Polskie" the title of which you changed to "Wiedomości Polskie."

As we have no doubt that in future our paper will often arouse your interest and furnish you with many subjects or themes, we should like to draw your attention to the small but distinct difference between the vowel "a" in the Polish word "Wiadomości" and the "o" in the Russian "Wiedomości". Of course the author of the article must be well acquainted with the Russian language but let us not forget the old latin proverb which says that "littera nocet, littera docet."

We hope that you will not take offence when we request that "Wiadomości Polskie" should be quoted correctly and not as in Russian "Wiedomości."

Yours faithfully,

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

\*) List wysłany do redakcji „Daily Worker”.

STRATTON STREET PICCADILLY, W.I. Phone: MAYFAIR 7807-9 LE COQ D'OR RESTAURANT MAISON FRANÇAISE Sala restauracyjna, większe i mniejsze sale bankietowe

DLA DZIECI W POLSCE\*)

Dear Lady Anstruther, I am sending you £8 for the Polish Children's Rescue Fund. My father, Professor Boswell, whom you know, told me about the Fund.

At Christmas I got all my dolls and coats clean and in good condition and sold them, and I enclose the money I received for them.

With best wishes,

From HELEN BOSWELL.

\*) List 12-letniej dziewczynki z dn. 18 stycznia b.r., przesłany na ręce przewodniczącej Komitetu Pomocy Dzieciom Polskim.

HONG KONG CHINESE RESTAURACJA 56-60, SHAFTESBURY AVENUE, LONDON, W.I.

ODCZYTY I ARTYKUŁY ZBIGNIEWA GRABOWSKIEGO

W ostatnich miesiącach Grabowski wygłosił szereg odczytów o Polsce w rozmaitych ośrodkach brytyjskich. Tak dn. 1 września ub.r. miał odczyt na uniwersytecie w Southampton o Polsce, dn. 8 października w Dulwich Discussion Group o organizacji Europy powojennej i o Polsce, dn. 5 listopada w Friends International Centre w Londynie o „strefie środkowej“, dn. 11 t.m. w Ognisku Polskiem w Londynie o dwudziestu latach niepodległej Polski, w dn. od 22-24 t.m. kilka odczytów o Polsce dla jednostek brytyjskich w okolicach Bath i Bristolu, w tem dwugodzinny odczyt o Polsce dawnej, nowożytnej i przyszłej na uniwersytecie w Bristolu na kursie dla oficerów brytyjskich, dn. 10 grudnia na zebraniu Federal Union w Edynburgu o integracji Europy, dn. 16 t.m. na zebraniu International Friendship League w Wembley o federacji środkowoeuropejskiej, dn. 20 t.m. na zebraniu Brains Trust, urządzonym przez Federal Union w Londynie, na temat stosunku Rosji do Europy, dn. 4 stycznia b.r. w Londynie w Kingsway Hall na zebraniu z serji „Lunch-time Lectures“ Never Again Association o Polsce („Poland — Past, Present and Future“), tego samego dnia wieczorem dla organizacji Workers' Educational Association w Newton Hall pod Cambridge o zagadnieniach Polski dzisiejszej.

W t. w. wydawnictwa „Solidarity“, redagowanego przez prof. Métadier, pojawił się szkie Grabowskiego „Thoughts on Reconstruction“, w zeszytach styczniowym miesięcznika „World Review“ artykuł „Some Remarks On Planning“.

Dn. 10 lutego o godz. 6 ppół. odbędzie się w Ognisku Polskiem (45, Belgrave Square, S.W.1) drugi z cyklu zainicjowanego przez Związek Dziennikarzy odczyt p.t. „Ziudzenia i rzeczywistość: wojna, Europa, Polska“. Wygłosi go Zbigniew Grabowski. Wstęp wolny.

KONKURS NA SCENARJUSZ

Termin nadsyłania prac na konkurs na scenariusz filmowy, którego warunki podaliśmy w nr. 194 „Wiadomości Polskich“, został przedłużony do dn. 1 kwietnia b.r.

BELGRAVIA HOTEL 86 i 84, Belgrave Road, London, S.W.I. 5 minut od Victoria Station, Bus No. 24 tel. VICTORIA 1649 Pokoje ze śniadaniem i kąpielą od 9s. 6d. z kolacją od 13s. 6d. dziennie Woda ciepła zimna w każdym pokoju

THOMAS HOPE Ltd. Hope Mills, Pollard St., Manchester 4 poszukuje pomysłów na zabawki zwykłe, o charakterze wychowawczym i in.

Redaktor: ZYGMUNT NOWAKOWSKI Printed in Great Britain for M. I. Kolin (Publishers), Ltd., by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, E.C. 2; Published every Tuesday at 229/231, High Holborn, London, W.C. 1.

Ukazano się nowe wydanie A NEW POLISH GRAMMAR by J. A. TESLAR cena 12s. 6d. Do nabycia: M. I. KOLIN (Publishers) LTD. LONDON: 9, New Oxford Street, W.I. EDINBURGH: 31a, Castle Street

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO Buckingham Palace Mansions, Buckingham Palace Road, London, S.W.1. z mineralogią i geologią dla 1 kl. liceum ogólnokształcącego, wydział matematyczno-fizyczny i przyrodniczy str. 408 Do nabycia w polskich księgarniach i kioskach cena 7/6